

GAZETA

NIEDZIELNA

Rok 2.

Londyn, 1 stycznia 1950.

Nr. 1.

Modlitwa Ojca Św.

Boże Wszechmogący i Wieczny, dziękujemy Ci duszą całą za wielki dar Roku Świętego.

O Ojczy Niebieski, który widzisz wszystko, który przenikasz serca ludzkie i rządysz nimi, uczyni je w tym okresie łaski i zbawienia powolnymi głosem Syna Twego.

Niechże Rok Święty będzie dla wszystkich rokiem oczyszczenia i uświęcenia, rokiem życia wewnętrznego i zadośćuczynienia, rokiem wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia.

Daj - tym, którzy cierpią prześladowanie za wiarę, Twego Ducha Mocy, by ich zjednoczyć nierozdzielnie z Chrystusem i Jego Kościołem.

Wspieraj, o Panie, Ziemskiego Namiestnika Twego Syna, Biskupów, kapłanów, zakonników i wiernych. Spraw, by wszyscy: kapłani i świeccy, młodzież, dorośli i starcy stworzyli w ścisłej łączności myśli i uczuć jedną silną opokę, o którą się rozbiła zaciekleść nieprzyjaciół Twoich.

Niech Twa łaska roznieci we wszystkich ludziach miłość do nieszczęśliwych, którzy przez biedę i nędzę zesłali do warunków życia niegodnych istot ludzkich.

Wzbudź w duszach tych, którzy Ciebie nazywają Ojcem, głód i pragnienie sprawiedliwości społecznej i miłości bratniej w czynie i w prawdzie.

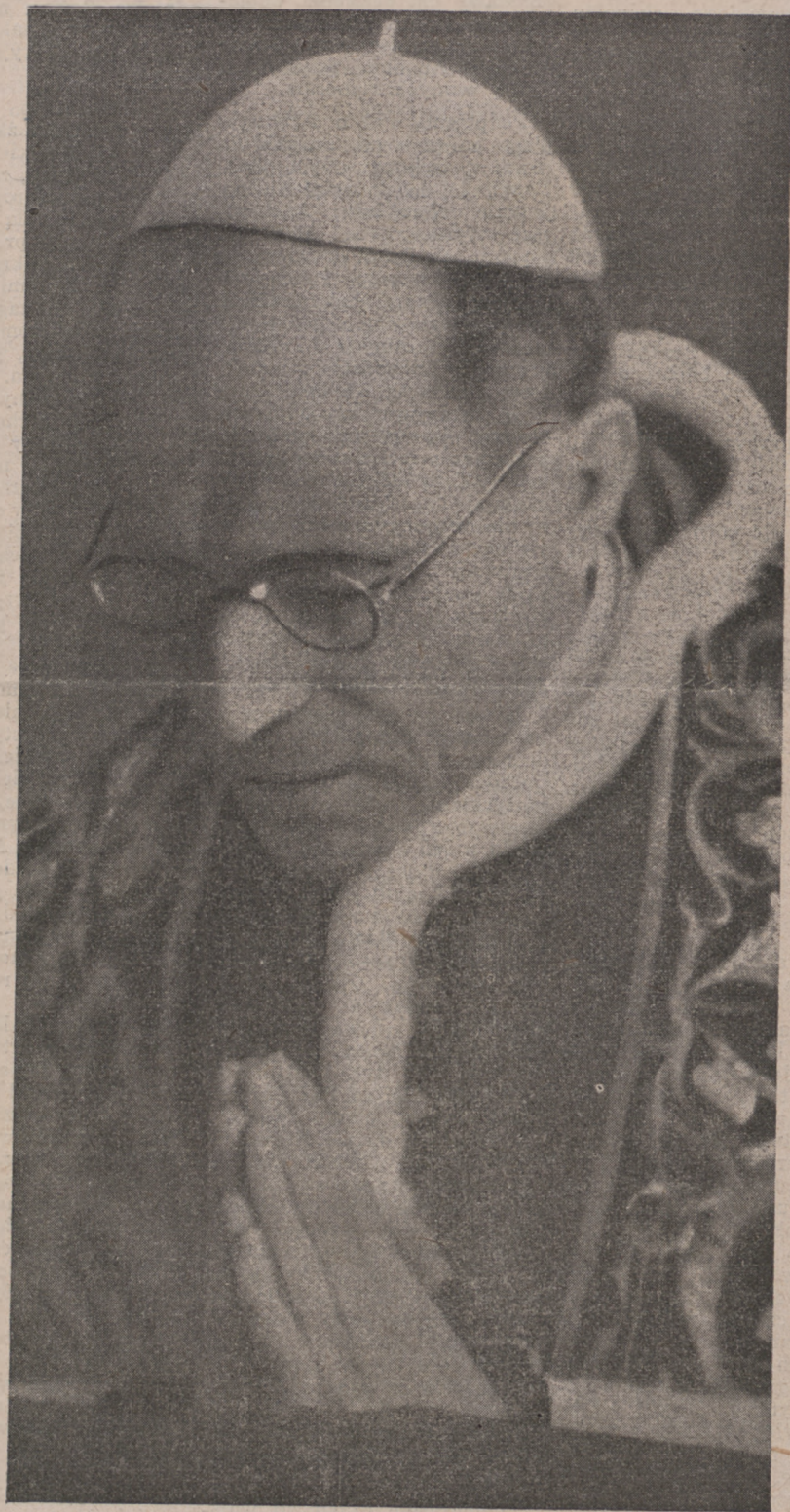
„Daj, Panie, pokój za dni naszych“ pokój duszom, pokój rodzinom, pokój ojczyźnie, pokój wśród narodów. Niech tęcza pokoju i pojednania otoczy łukiem swego błęgiego światła Ziemię uświęconą życiem i męką Twego Boskiego Syna.

Boże wszelkiej pociechy! Głęboka jest nasza nędza, ciężkie są nasze winy, niezliczone nasze potrzeby; lecz jeszcze większa jest nasza ufność w Ciebie. Świadomi naszej niegodności, składamy po dziecięcemu los nasz w Twoje ręce, jednocząc nasze wątłe modlitwy ze wstawieniem i zasługami Marii Dziewicy i wszystkich świętych.

Daj chorym poddanie się i zdrowie, młodzieńcom silną wiarę, dziewczętom czystość, ojcom pomyślność i świętość rodzin, matkom skuteczność w ich posłannictwie wychowawczym, sierotom czułą opiekę, wygnańcom i więźniom ojczyznę, wszystkim łaskę Twoją dla przygotowania i osiągnięcia szczęśliwości wiecznej w niebie. Amen.

Pius PP. XII

(7 lat odpustu za każdym razem; odpust zupełny raz na miesiąc za codzienne odmawianie tej modlitwy).



AUGUST KARD. HLOND

JUBILEUSZ ODKUPIENIA

Piszę w wilię Bożego Narodzenia. Myśl moja wybiega do was i wstępuje w wasze domy, gdzie za chwil kilka rozpocznie się piękny obchód kołędowy, pełny religijnego nastroju. Sercem się z wami łączę i z wszystkimi dzielę się oplatkiem, radością i życzeniami.

A potem myśl moja biegnie dalej przez górzyste kraje, do Wiecznego Miasta. Tam o tej godzinie Ojciec Święty w przedsionku bazyliki św. Piotra dopełnia obrzędu o wielkim znaczeniu religijnym, bo otwierając bramę świętą i wchodząc przez nią do wnętrza bazyliki, otwiera Miłościwe Lato, czyli Rok Święty, który ogłosił po to, aby dla świata odtworzyć źródło odrodzenia, pokoju i jedności.

Pragnę gorąco, aby każdy z nas w pełnej mierze skorzystał z nadzwyczajnych łask Roku Jubileuszowego. — Wszyscy powinniśmy to sobie dobrze uświadomić, że w myśl Kościoła Rok Jubileuszowy jest czasem niezwykłych łask bożych, czasem miłosierdzia i pokuty, czasem wewnętrznej poprawy, czasem powrotu do Boga, czasem odrodzenia religijnego, czasem silniejszego i pełniejszego życia z wiary.

...Wszyscy, pasterze i wierni, mamy się poprawić z grzechów, wad i niedoskonałości. Kto o Bogu zapomniał, niech do Boga wróci. Kto się zaniedbał w służbie bożej, niech w Roku Świętym pilnie uczęszcza na nabożeństwa. Kto się w błędy uwikłał, niech wróci do

prawdy i światła. Pijak niech z nałogiem zerwie. Kto był lekkiego życia, niech sromotę porzuci. Niech ustana krzywdy, złości, gniewy. W Roku Świętym powinno być mniej zabaw, uczt, tańców. Nie powinno być ani płochości, ani rozrzutności, ani niepotrzebnych wydatków. Za to powinny kwitnąć uczciwa praca, umiarkowanie, oszczędność, dobroczynność i wszystko to, co dobre i szlachetne.

Głównym środkiem do na-

prawy życia jest dostąpienie tzw. Odpustu Jubileuszowego. Aby go wszyscy uzyskać mogli, udziela Kościół w Roku Jubileuszowym spowiednikom nadzwyczajnych pełnomocnictw w stosunku do tych, którzy spowiedź jubileuszową odprawia, bo chce przyjąć z pomocą i łaską każdemu, nawet sumieniem najbardziej obciążonym.

Módlmy się wszyscy o to, aby w myśl słowa Pańskiego „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a

to wszystko będzie wam przydane“, Rok Święty przywrócił duszom Boga, sercom pokój, rodzinom szczęście, wszystkim zadowolenie, oparte na warunkach dostatniego życia. „W Roku Jubileuszowym wróćcie wszyscy do swego posiadania“ (Lew. 25, 13). Módlmy się o to i w tym kierunku wszyscy sumiennie pracujmy.

(List Pastorski pt. „W sprawie Roku Jubileuszowego“, wydany w Katowicach dn. 24 grudnia 1925 r.)



Na co patrzył obelisk?

Gdy plac św. Piotra w Rzymie kąpie się w słońcu, zdaleka już lśni i błyska metalowy krzyż na szczycie obelisku, który w całej swej okazałości i powadze stoi na środku placu, otoczonego wspaniałymi kolumnami Berniniego. W metalowym tym krzyżu mieści się relikwia Krzyża św. Różne stare napisy okrywają kamienny obelisk, lecz wybija się napis: CHRISTUS VIN-CIT! CHRISTUS REGNAT! CHRISTUS IMPERAT! co znaczy w języku polskim: Chrystus zwycięża! Chrystus króluje! Chrystus rządzi!

Wielu przechodniów przystaje przed tym obeliskiem i oddaje się zadumie. Szczególnie pielgrzymi. I niejeden z nich, patrząc na obelisk, myśli: Co byś mógł powiedzieć, gdy byś mógł mówić?

Przenieśmy się myślą o 1700 lat przed Chrystusem. W Egipcie, w górach libijskich, pracuje w pocie czoła armia niewolników. Nie są to tubylcy, ale synowie narodu izraelskiego, który już od 200 lat jęczy pod jarzmem faraonów. Wykuwają z skał bryły kamienne, ciosząc je, gładzą i ciągną do Heliopolis, miasta słońca. Panował tam podówczas potężny faraon Ramzes III. Wydał on rozkaz, by z gór sprowadzić obeliski i upiększyć nimi pałac. Najpiękniejszy z nich miał stanąć na cześć bóstwa najwyższego — boga słońca. Kolos ten został ustawiony wśród przekleństw Izraela, którego synowie, jak juczne zwierzęta, krwawili się pod razami batów okrutnych dozorców. Ramzes, pyszny król, patrzył na nich z pogardą, tym wyżej jednak podnosił głowę, gdy patrzył na czerwony słup granitu. Wierzył, że stworzył na cześć bogów dzieło, które przetrwa wszystkie czasy.

Minęło 200 lat. Córka innego faraona, podczas swej zwy-

klej porannej przechadzki, znalazła chłopczyka, niemowlę pozostawione w koszyku z siłowia. Upodobała go sobie i dała wychować na dworze. Rosnący chłopiec nie miał jednak upodobania w życiu dworskim. Był Hebrajczykiem. Bolał go tragiczny los własnego narodu. Pewnego dnia poniosła go złość. Zabił okrutnego dozorcę złego króla i uszedł do Arabii, gdzie pojął za żonę córkę księcia pasterzy. Po czterdziestu latach powrócił do Egiptu. Tym razem z mandatem otrzymanym od Boga samego na wzgórzu Horeb w górach Synaj. Miał wybawić Izraela z niewoli.

Mojżesz przemówił ostro do króla, który go jednakże słuchać nie chciał. Pomarli tedy jednej nocy wszyscy pierwotni synowie w całym kraju wraz z synem królewskim. Wydał wtedy król rozkaz, by Żydzi natychmiast opuścili kraj. Tej samej nocy przeszedł Mojżesz na czele narodu przed obeliskiem. 400 lat jęczeł Żydzi w niewoli a jednak żal królowi było, że kazał im sobie pójść. Podążył za nimi z wielkim wojskiem, które wszakże zginęło w nurtach Morza Czerwonego.

Panowanie królów egipskich załamało się. Przyszli Persowie i Grecy i wzięli kraj w posiadanie. Potem przeszły przezeń miedziane kroki rzymskich legionów. Wówczas to przeszedł obok obelisku w Heliopolis skromny mąż i muł, na którym siedziała niewiasta, tuląca do łona pacholę.

I znów przeszły trzy lat dziesiątki. Cesarz rzymski Tyberiusz nakazał zarejestrować wszystkie zabytki sztuki, zachowane w Egipcie. Miały zostać zabrane do Rzymu. Za jego rządów dokonał się dramat Kalwarii. Jego następca, cesarz Kaligula, postanowił urzeczywistnić rozkaz poprzednika.

Przyplłynęła flota. Zaprzętnięto do robót całą armię niewolników, których zadaniem było obelisk; ułożyć na ziemi i załadować na statki, które je powiozły do Rzymu. Tam ustawiono obelisk na placach publicznych. Obelisk zaś ku czci boga słońca z Heliopolis stanął nad Tybrem, na środku zbudowanego przez Kaligulę cyrku. Cesarz sam poświęcił go nowemu bóstwu — zmarłemu cesarzowi Augustowi.

Po Kaliguli nastąpił Klaudiusz, po Klaudiuszu Neron, ten najkrwawszy z wszystkich rzymskich cesarzy. Za jego czasów, w roku 64, spalił się Rzym. On to podpalił ówczesną stolicę świata. Chciał za jednym razem pozbyć się starożytności i wybudować nowe a zarazem wytepić coraz to więcej rozpowszechniające się chrześcijaństwo. Oskarżył więc chrześcijan, że to oni Rzym spalili. Zwołano Rzymian do cyrku, gdzie na ich oczach rzucano tysiącami chrześcijan bestiom na pożarcie. Nocami zaś płonęły setki pochodni przed którymi przejeżdżała wspaniałym zaprzęgiem, wśród muzyki, ubrana w purpurowy płaszcz ludzka bestia. Na palach płonęli żywcem chrześcijanie, jak pochodnie.

Pewnego dnia przywleczono do cyrku z hałasem i okrzykami radości pewnego siwowłosego starca. Był to biskup chrześcijan. Ilekroć raz siadał on na arenie, znany tylko wiernym, by swym synom i córkom krwawiącym w dole, dać ostatnie błogosławieństwo, ostatnią absolucję. A gdy cichą nocą chowano ciała zmarłych, to i on szedł do katakumb, błogosławił męczenników, odprawił Najświętszą Ofiarę, krzepił wiernych Słowem Bożym, Bożym Ciałem i Krwią Pańską. A oto teraz i jego pojmano. I dla niego wybiła ostatnia

godzina. W środku cyrku, tuż przy obelisku, ukrzyżowano św. Piotra głową na dół.

Na to wszystko patrzył obelisk. Ziemia naokoło niego była przesiąknięta krwią męczenników. Niejedna kropla krwi spłynęła po obelisku. Przez 300 lat był on świadkiem męczenników przesładowań wznawców Chrystusa. Lecz oni nie wymarli. Przeciwnie, szeregi ich rosły. Krew męczenników była posiewem niezliczonych nowych wznawców Chrystusa. Po św. Piotrze nastąpili inni biskupi, prawie wszyscy męczennicy. Każdy był z góry pewien topora czy krzyża. A jednak, mimo wszystko, prowadził swoją gminę mocną ręką poprzez czasy męczeństwa, świadom łaski Bożej, którą im zapewnił Pan słowami: „Będę z wami po wszystkie czasy, aż do skończenia świata“.

Cesarz Konstantyn dał Kościołowi wolność. Cyrk Nerona uległ zniszczeniu, a na jego miejscu, na grobie św. Piotra, powstała świątynia Księcia Apostołów. Obelisk, który pozostał na dawnym miejscu, stał jak gdyby na straży grobu św. Piotra, tuż przy kościele. Czas płynął. Powstawali wielcy papieże, ale także wielcy przeciwnicy Kościoła, Juliusz Apostata, bizantyńscy cesarzowie, Goci, Wandalowie, Saraceni, niemiecki Barbarossa i jego następcy, królowie francuscy — oni także byli i przeszli.

Kościół św. Piotra zniósł wszystkie burze i zawieruchy, ale mury powoli ulegały zniszczeniu. Na jego miejscu miała powstać nowa budowla. Roku Pańskiego 1506 papież Juliusz II położył kamień węgielny pod dzisiejszą Bazylikę św. Piotra. Budowano ją 80 lat. Olbrzymie mury przyozdabiali swymi dziełami najwięksi artyści wszystkich czasów: Mi-

chał Anioł i Rafael. Wreszcie ukończono tę gigantyczną świątynię. Tuż przy jej zewnętrznych murach od strony południowej stał ciągle jeszcze na starym miejscu, na którym go ustawił Kaligula, obelisk, który przy olbrzymim kościele ledwo był widoczny.

To też w r. 1586 papież Sykstus V zdecydował, że obelisk stanie na środku otoczonego wspaniałymi kolumnami placu św. Piotra. Podjął się tego zadania budowniczy Jan Fontana. Zaangażowanych zostało tysiąc robotników. Zbudowano olbrzymie dźwigary. Trzytyścioletni kolos został przechylony, złożony na ziemi i przeniesiony na plac św. Piotra. W otoczeniu kapłanów i niezliczonej rzeszy wiernych przyglądających się temu papież Sykstus. Najpierw zamknął relikwie Krzyża św. w metalowym krzyżu na szczycie obelisku, a poświęciwszy kamień, uniósł swe błogosławiące ręce i głosem doniosłym wypowiedział słowa wyryte na obelisku: „Christus vincit! Christus regnat! Christus imperat!“

Czas płynął. Odpadnięcie Lutra od Kościoła poruszyło ludzkość. Rewolucja francuska siała strach i grozę. Napoleon szedł pewnym krokiem przez świat. Jaskrawo czerwonymi ogniami poczęła buchać filozofia socjalizmu. Moc i przemoc poruszyły ziemię i wstrząsnęły również śpiącą opoką Kościoła. Chciano ukrocić jego wolność i zniszczyć go. Nie udało się. Z walki i przesładowania wzrosło nowe pokolenie wiernych i wypróbowanych chrześcijan. Jednakże śmiałości aniżeli kiedykolwiek, podniosły głowę ciemne moce niewiary, gdy niektórzy strażnikami państwa i książąt Kościoła zmiotli pożar wojny światowej. Głowę podniósł bezbożny ko-

(Dokończenie na str. 8-9)

